Nr. 13. Kraków. Czwartek 14 Stycznia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz. za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa. najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

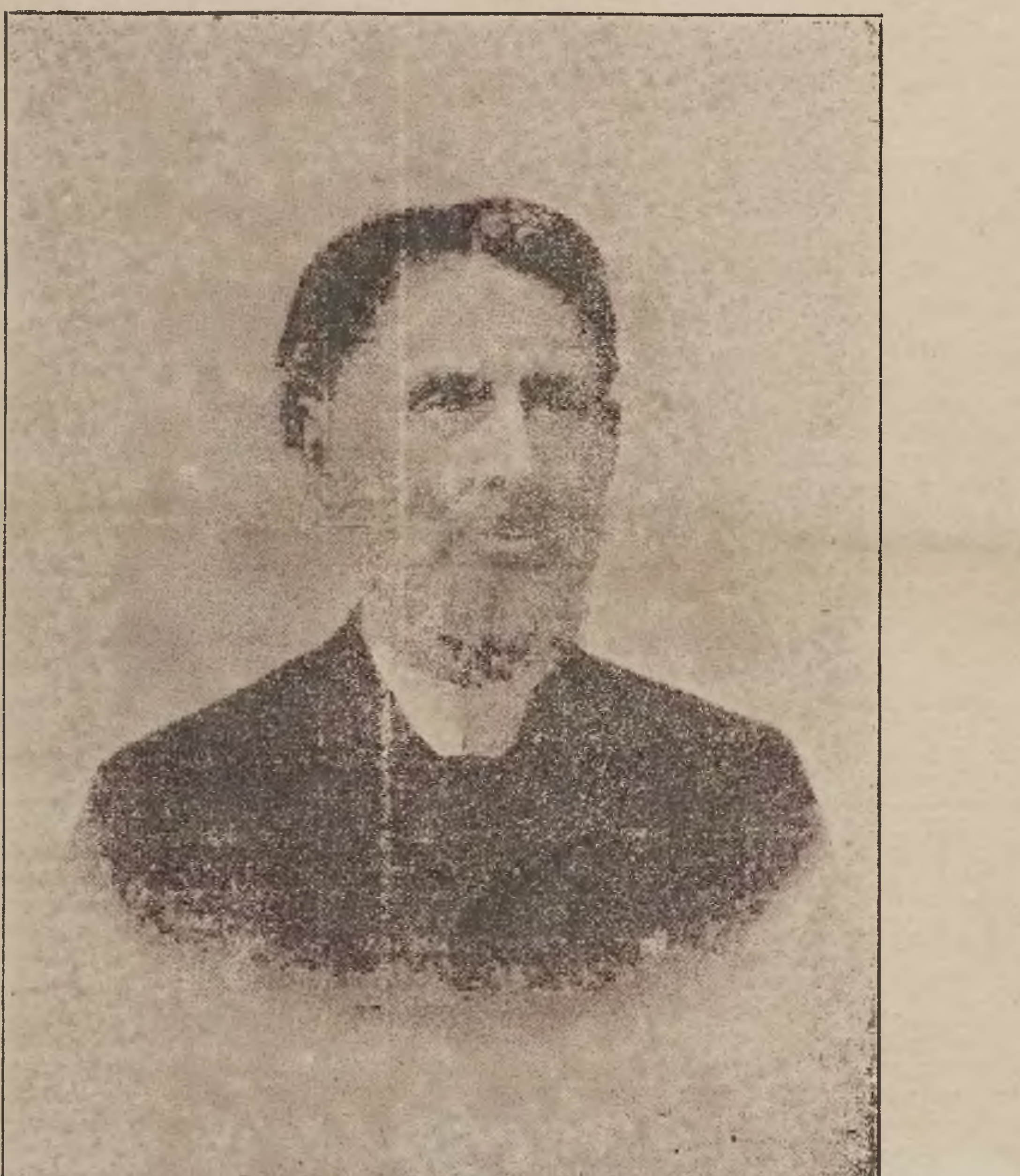
W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumerate przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6 halerzy** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godz. 12 w południe.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.**



Ś. p. ADAM BEŁCIKOWSKI.

† Adam Bełcikowski.

Dnia 1 lipca 1859 r., uczeń 8 klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie. Adam Bełcikowski przemawiał imieniem absolwentów podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego. Było w tej mowie 20-letniego młodzieńca wiele konwencjonalizmów „ad laudem“ zgromadzonych nauczycieli i kierowników; gęsto przetykane cytaty i reminiscencje klasyczne młodego maturzysty krępowały swobodny polot myśli, z poczwarki współczesnej, ciasnej rutyny szkolnej mozolnie się wykluwającej — naogół jednak tchnie ta przemowa szczerym patosem wzniosłej ideologji Szillerowskiej, tętni w niej i pulsuje młodość o „orlej lotów potędze“ i „piorunowem ramieniu“.

Mówi młodość — mocna, odważna, na lekturze romantyków wykarmiona, do życia się rwąca, na bój, na walkę!

Mówi o życiu i jego zadaniach, o altruizmie najszerzej pojętej filantropji, o konieczności wypełnienia życia wyższą myślą, bo bez niej będzie ono „jak pusty orzech, gryziony od robaka, wisieć na zielonym konarze, co się ludzkością zowie, bez użytku, bez wartości; a kiedy przyjdzie nań czas wydania owocu — spadnie i w pył się rozleci“.

Młodzieniec mówił pięknie, z zapałem — najbliżsi wiedzieli, że mówi poeta, który już od lat czterech składa wiersze, choć o tem nie bardzo lubi mówić. A w tych wierszykach, ogłoszonych w „Niewiaście“ dopiero później (Kraków 1860) jest wyznawcą i wielbicielem zapalonym wielkiej romantyki, jak najmocniej zachwyca się przyrodą, boleje à la Byron nad znikomością wszechrzeczy, kocha się na wzór nieszczęśliwego Wertera — wszystko w formie sonetów i anakreontyków („Potok“, „Pożegnanie minstrela“. „Biedny chłopiec“ i inne).

Adam Bełcikowski rozpoczął karjerę literacką od wierszy. Po drobnych utworach oryginalnych i tłumaczonych (U. Hugo „Przy księżycu“. Byron „Pieśń Harolda do Inezy“), nastąpiły poematy, na szerszą zakreślone skalę: „Zofijówka“, poemat w oktawach, był powtórnem opracowaniem tematu, wyzyskanego już przez Trembeckiego, tylko o zgoła różnym kolorycie i „Serafina“. wierszowany djalog dramatyczny w 4 scenach (wydane oba poematy razem w Krakowie 1863), pierwsza próba sceniczna autora „Protegujących i protegowanych“.

Równocześnie nie zaniedbywał studjów naukowych pod kierunkiem ówczesnego profesora literatury polskiej, Karola Mecherzyńskiego. Na podstawie rozprawy o Reju uzyskał w 1866 roku docenturę w warszawskiej Szkole Głównej, w której też przez rok 1866 wykładał literaturę polską najbardziej zaniedbanego XVII. wieku.

Wykłady jego, jak i pierwsze prace na polu historji literatury polskiej, (o Jagodyńskim. Bielawskim, Wacławie Potockim — rozrzucone po czasopismach, głównie w „Przeglądzie polskim“, „Bibjotece warszawskiej“ i „Kraju“) miały charakter bardzo sumiennej analizy bjograficznej i przygotowywały materjał dla przyszłej syntezy XVII. wieku, której do dzisiaj nie doczekaliśmy się.

Z początku 1868 roku powrócił Bełcikowski do Galicji i po jednorocznem pełnieniu obowiązków zastępcy nauczyciela w jednem z gi-

mnazjów lwowskich, habilitował się w uniwersytecie krakowskim na podstawie rozprawy o Konradzie Wallenrodzie (wydrukował „Kraj“ w maju 1870 r.). Po zamianowaniu Stanisława Tarnowskiego profesorem zwyczajnym literatury polskiej — ustąpił; odtąd, lat kilka utrzymywał się z wykładów literatury powszechnej, wygłaszanych w prywatnych instytutach szkolnych. Wreszcie w 1876 roku uzyskał posadę urzędnika Biblioteki Jagiellońskiej i w tym charakterze pozostał aż do śmierci.

Smutne było to życie — los, zdaje się, nie oszczędził ś. p. zmarłemu ani jednego z zawodów, ale też mało o kim z tą samą można powiedzieć słusznością, że własnego losu był sprawcą, co o ś. p. Bełcikowskim. Nie był to człowiek kompromisu, miękkiego karku — przy wyznawanych zasadach trwał mocno, tak w publicznem, jak i prywatnem życiu i nie chciał ich zaprzedać za najbardziej pełną miskę soczewicy.

To było źródło wszystkich niepowodzeń, z których zresztą autor „Protegujących i protegowanych“ zdawał sobie dokładnie sprawę.

W działalności pisarskiej był Adam Bełcikowski bardzo wszechstronny. Porzuciwszy rychło poezję, która nie była właściwą dziedzinie jego talentu, skierował się na pole głównie dramatopisarstwa. Zbiorowe wydanie dramatów Adama Bełcikowskiego wyszło w 1898 r. i objęło w 5-ciu tomach całość produkcji scenicznej śp. zmarłego. Pierwsze dwa tomy obejmują krotochwile, komedje obyczajowe i historyczne — trzy następne dramaty historyczne.

Dramat historyczny — to była właściwa sfera uzdolnienia autora „Bolesława Śmiałego“. Wszędzie, obok pewnej oschłości tonu i retorycznych skłonności, bardzo logiczna i przejrzysta konstrukcja akcji i wyraźne (czasem za wyraźne) podkreślenie tendencji moralizatorskiej.

Jako historyka literatury poznajemy Bełcikowskiego najlepiej ze zbiorowego wydania „Studjów nad literaturą polską“ (wydanie pamiątkowe, ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej autora — Warszawa 1886).

Głównie poświęcał się Bełcikowski badaniom literatury XVII. wieku, jakkolwiek nie pominął najważniejszych objawów poetyckich XVI. wieku (Mikołaj Rej, Jan Kochanowski) i czasów późniejszych (Drużbacka, Bohomolec, Naruszewicz, Zabłocki-Brodziński, Gustaw i Werter, „Balladyna Słowackiego, Dramaty Korzeniowskiego i i.).

Badaczem był sumiennym i skrupulatnym — a myśli swoje wyrażał wzorową polszczyzną, przystępnie dla szerszych kół. Główną też i niepospolitą jego zasługę stanowi to właśnie, że z szeregu przystępnie i zajmująco pisanych studjów przyczynił się do ustalenia sądu o wielu naszych pisarzach i rzucił światło na wiele ciekawych zagadnień.

Marjan Szyjkowski.

Z ziemi Krakowskiej.

„Ostał ci się ino sznur...“ powiedziano straszne słowo o polskim chłopie.

I cała Polska, pod urokiem imienia zmarłego poety, przyjęła za dogmat i przysłowie ten — literacko zresztą piękny wiersz.

Czy jednak tak jest, i czy w to wierzyć trzeba, ...nie wiem, ja przynajmniej w to nie wierzę.

Nie zgubił chłop złotego rogu, jeśli złoty róg ma oznaczać pochód ku odrodzeniu. Nie zgubił i nie zgubi go. A jeśliby go zgubił, to całej Polsce nie marzyć już więcej o niczem, tylko się zniemczyć, zruszczyć, sturczyć, wszystko jedno. Zamrzeć może i lepiej, niż tańczyć chorobliwy w koło taniec przy chocholem graniu.

Ale tak nie będzie.

Chłop polski, Bogu dzięki, jeszcze nie jest chorym organizmem i jeszcze się nie zużył ani historją, ani kulturą, ani życiem.

Nie tańczy on chocholego tańca, ale idzie prostą drogą wprzód i ciągle wprzód.

Idzie naprzód bezwzględnie i śmiało, na nic nie pytając. To „wy“ przekulturnym, chorym, nerwowym mózgom t. zw. inteligencji albo wprost się nie podoba, albo nic nie obchodzi, albo jest zgoła niezrozumiałem.

Dziwią się też ludzie nieraz ogromnie, gdy przypadkiem kiedy usłyszeć się zdarzy chłopa, przemawiającego jędrnie i potoczyście, i dziwią się, że w jego mowie jest jasno określony cel, do którego dąży.

Dziwią się właśnie dla tego, że nie znają społeczeństwa, żyjącego poza murami miast, i nie mogą wierzyć, aby ludzie nie chodzący na koncerty, nie gadający po kawiarniach o literaturze, nie czytający najnowszych utworów, rozwijali się i wiedzieli czego chcieć w polityce.

My, co po wsiach siedzimy, wiemy, że piastowskie społeczeństwo, — które budowało potężną Rzeczpospolitą Jagiellonów, nawet czytać nie umiało, ale ćwiczyło swe mózgi w uczeniu się rządzenia krajem.

Tak dziś rozwija się społeczeństwo chłopskie z tą różnicą, że czytać już umie, i że się z książek i z doświadczenia, tej sztuki uczy.

A uczy się samorzutnie, własna siłą.

Bo jeśli kto myśli, że różne odczyciki, pogadanki itp. urządzane przez różnych najlepszej woli doktrynerów, rozwijają to społeczeństwo — ten się myli.

Szkołą jest życie.

Szkołą polityczną dla chłopa polskiego, są owe osławione wybory, jest przejęcie się i branie czynnego udziału w polityce, są kasy, kółka, straże itp.

Szkołą wreszcie najwyższą, jest polityka czynna.

Doprawdy też serce rosło na sejmiku relacyjnym posła Franciszka **Wójcika** w Bronowicach.

Do pełnej włościan sali szkolnej wszedł poseł i stanął przed tłumem wyborców.

Wybrano prezydjum zgromadzenia, załatwiono formalności, i poseł zaczął mówić.

Jędrnie, treściwie, gładko i ze swadą, często obrazowo rozwinął przed zgromadzeniem, naprzód jasny i wyraźny obraz, jak wygląda ciało ustawodawcze wiedeńskie, jaki skład jego stronnictw, ich liczba, oraz jakie stanowisko zajmują posłowie polscy.

Doskonale uzasadnionymi dowodami wyjaśnił przyczyny wstąpienia ludowców do Koła, a grała w tym dowodzie pocieszająca nuta, która wierzyć każe, jak bardzo poczucie jedności narodowej na *forum* obcem, zakorzeniło się w duszach włościańskich.

Przeszedł dalej do omawiania wniosków, przez Stronnictwo stawianych lub popieranych, przyczem, według potrzeby, czynił pouczające wycieczki w zakres gospodarki państwa, kraju, powiatu i włości.

Gdy słuchałem tego dwugodzinnego przemówienia, przeleciała mi przez głowę myśl, dokąd to zaszliśmy jednak, w porównaniu z ostatnim polskim Sejmem!

Oto widzimy własnemi oczyma to, o czem jeszcze marzyć nawet nie śmieli twórcy nieśmiertelnej konstytucji 3-go Maja, a o czem niewątpliwie w głębi swej wzniosłej duszy marzył Kościuszko.

Przed tłumem zbitym zasłuchanych włościan stanął chłop oświecony, poseł ziemi krakowskiej, i braciom swym zdał nie tylko świetnie spraw ze swej działalności poselskiej, ale w przewybornym, jasnym wykładzie, dał im obszerną lekcję państwowej i krajowej polityki.

A mówił... co się innym posłom bardzo rzadko chyba zdarza... mówił nie o sobie, lecz o Stronnictwie. I choć wiemy i znamy czynność tego posła w klubie i parlamencie, jeszcze nie słyszeliśmy: „ja zrobiłem, ja przeprowadziłem“ — zawsze, było „Stronnictwo“. Dopiero na samym końcu zapytany, wymienił poseł własne wnioski.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

2) **Dzieje oszusta światowego.**

Wylądowaliśmy przy stopniach wiodących na marmurową terasę, okalającą zamek ze wszystkich stron. Ponad grupę wspaniałych drzew wznosił się pałac, arcydzieło architektury indyjskiej z kopułami, kolumnami, łukami i wieżami. Z wyjątkiem niebieskiego horyzontu i bujnej roślinności wszystko było olśniewająco białe, a na tem tle odbijała się cudownie zieleń rozłożystych palm.

Wyskoczyłem z łodzi na stopnie marmurowe i wydało mi się w tej chwili, że jestem księciem z tysiąca i jednej nocy, który w środku gęstego lasu stanął nagle przed bramą cudownego pałacu. Na terasie zjawił się przedemną służący angielski i powitał mnie pochyleniem głowy.

— Śniadanie zastawione, a pan mój czeka na jego lordowską mość.

— Byłem pewny, że zaszło tu jakieś nieporozumienie, poszedłem jednak za służącym, który mnie zaprowadził na wyżej położoną terasę marmurową. Z dumą przechadzał się po niej paw. Przechodziliśmy podwórze za podwórzem wreszcie przez piękny ogród, gdzie po marmurowych basenach rozperlały się cudowne fontanny, dostaliśmy się do głównego budynku.

Tutaj służący, podniósłszy zasłonę, która ukrywała bogato rzeźbione drzwi, poprosił mnie do sali, anonsując donośnym głosem: „Jego Ekscelencja — Wicekról!“

Różnica między słonecznym i pełnym blasku światem, który dopiero co opuściłem, a chłodnym, ciemnym — na wpół po europejsku urządzonym pokojem, odurzyło mnie zrazu. Ku memu największemu zdziwieniu, zamiast jakiegoś Indjanina, spotkałem w osobie mego gościnnego przyjaciela wytwornego Anglika.

Wdzięczność moja za miłe odwiedziny jest większa niż Waszej Ekscelencji wyrazić mogę — rozpoczął on, podając mi rękę — żałuję tylko, że nie miałem czasu przysposobić się do tej wizyty.

— Muszę przedewszystkiem prosić o przebaczenie, że tak niespodzianie tu wszedłem. Niestety wyznać trzeba prawdę, że tylko przypadkowi to zawdzięczam; było to z mej strony nierozsądkiem bez przewodnika zapuszczać się w głąb kraju.

— A zatem tylko losowi zawdzięczam honor oglądania pana w mym domu. Zostawmy wszakże wszystkie drobiazgi na boku, a ponieważ sądzę, że po długiej podróży musisz pan czuć się znużonym i głodnym, proszę, siadajmy do przygotowanego śniadania.

Usiadłem. Na dźwięk dzwonka, zjawiło się mnóstwo służących, podających potrawy. Teraz to miałem sposobność przypatrzeć się bliżej memu gospodarzowi, nie jestem jednak dzisiaj pewny, czy potrafię go dokładnie opisać: tak innym wydał mi się w tem nowem oświetleniu.

Był to mężczyzna średniego wzrostu, silnie zbudowany i postać jego byłaby niewątpliwie piękną — gdyby nie olbrzymi garb — który ją szpecił. W przeciwieństwie wszakże do tego nieforemnego ciała, głowa mego towarzysza była tak cudnie, tak bosko piękna, jakiej nigdy nie spotkałem. Chyba starożytne posągi mogą nam dać pojęcie o takiej czystości rysów. Lśniące kędziory czarnych jak heban włosów — ocieniały wyniosłe czoło i podczas gdy piękne głębokie oczy patrzyły z rozmarzeniem przed siebie, drobne usta i silnie zarysowany podbródek znamionowały niezłomną wolę i siłę, co wszelkie trudności przezwyciężyć umie. Małe, starannie utrzymane ręce i wogóle cały wygląd tego człowieka przykuwał uwagę, nie dozwalając zapomnieć go nigdy.

Podczas śniadania winszowałem mu tak pięknej posiadłości.

— Niestety — odparł mój gospodarz — zamek ten nie jest moją własnością. Należy on do Maharadży naszego wspólnego pana. Jego wysokość zna mię i mój odosobniony sposób życia i wie, jak drogim musi mi być dom, w którym wyłącznie oddawać się mogę moim studjom.

— Jakto, więc pan jesteś uczonym? — zapytałem ciekawie.

— Jeżeli pan chcesz mnie tak nazwać — i owszem — czuję jednak, że wiele jeszcze potrzeba, aby mi się słusznie ten tytuł mógł należeć.

Na liczne moje pytania opowiedział mi, że poświęca się studjom starej porcelany i indyjskiej sztuki. Z mowy jego odniosłem wrażenie, że musi być niezwykłym znawcą na tem polu. Jeszcze dowodniej przekonałem się o tem, gdy po ukończonem śniadaniu zaprosił mnie do sąsiedniego pokoju, gdzie w szafach trzymał swoje zbiory. Widok ich i bogactwo olśniły mnie poprostu.

— Wprost nie do uwierzenia, byś pan sam mógł te bogactwa zgromadzić — zawołałem zdumiony. (C. d. n.)

To jest wyrobienie polityczne — więcej, to karność i osobistość podporządkowana Stronnictwu.

A słuchacze?

Ci siedzieli i stali — bo tłumno było — przez dwie godziny wpatrzeni w mowcę i zasłuchani całą duszą w jego słowa. Gdy skończył i prosił, aby go interpelowano, zgłosiło się kilku mowców, nie z polemiczną interpelacją, ale z żądaniem wyjaśnień co do zmiany gabinetu, co do sprawy propinacyjnej, kanałów i t. d. Poseł parę jeszcze razy głos musiał zabierać, aż wreszcie zgromadzeni jednogłośnie wyrazili mu serdeczne podziękowanie i uchwalili pełne votum zaufania.

Wywiązała się też rozmowa o ogólnej polityce Stronnictwa Ludowego, a jej wynikiem było wyrażenie Stronnictwu i jego prezesowi Janowi Stapińskiemu zaufania w całej pełni i bez zastrzeżeń.

Zasłużył też poseł Stapiński u ludu na te dowody ufności. Zasłużył niezmordowaną pracą i poświęceniem sprawie, zasłużył niespożytym i zdumiewającym zapałem i nieugiętą wytrwałością.

Nie dość na wojnie uczone układać plany w generalnym sztabie przy zielonym stole, paląc wonne cygara. Na wojnie trza iść tam, gdzie grzmią działa i cuchnie pot i krew, gdzie głód i chłód, gdzie śmierć i rana. I na wojnie trza bić i zdobywać. Rozdział pewien i rozdźwięk w Stronnictwie przywodzi na pamięć anegdotkę o generale, co się gniewał, że jego podkomendni zwyciężyli, bo pobili wroga nie według jego planu. Ta irytacja owego generała — to niezadowolenie dzisiejszej opozycji w Stronnictwie.

Ale pośle Stapiński! Żyjcie i wojujcie tak dalej! a wdzięczność ludu towarzyszyć Wam będzie aż po czas żywota!

Ani jedna też fałszywa nuta nie zgrzytnęła w tem zgromadzeniu. Ktoby był obecny, musiałby wyjść pod dziwnem wrażeniem, że się tu działo coś bardzo nieefektownego, a coś niesłychanie doniosłego, coś, co nie świadczy wcale o jakimś zgubionym złotym rogu, ale przeciwnie.

Ktoby był obecny i odczuł doniosłość tej na pozór codziennej rzeczy, jaką jest zwykły, poselski sejmik relacyjny, ten niewątpliwie nabrałby przekonania, że spełnia się marzenie innego poety polskiego nieśmiertelnego Juljusza.

Tak, w tej salce siedziała przez kilka godzin Polska przyszła, nie ta chora, co własną już czując bezsilność, całemu organizmowi ją przypisuje, ale ta, jaką wołał Słowacki, żeby wstała mając „gardzący śmiercią wzrok, życia rumieniec!"

A taką będzie Polska, podniesiona z kurzu przez silne pięście włościańskie.

Kto w nią wierzy, ma jak i Ona „życia rumieniec" — A kto wątpi, niech idzie w taniec przy chocholej muzyce.

Włodzimierz Tetmajer. Bronowice Małe.

Jakób Bojko

naczelnym redaktorem „Przyjaciela Ludu".

Z dniem dzisiejszym pojawił się organ Polskiego Stronnictwa Ludowego „Przyjaciel Ludu", z napisem u góry: „Redaktor naczelny **Jakób Bojko**", w miejsce dotychczasowego kierownictwa redakcyjnego posła Stapińskiego, który pozostał nadal tylko wydawcą „Przyjaciela".

Z powodu tej zmiany wyraża poseł Stapiński radość temi słowy:

„Pominąwszy już to, że ukochany poseł Bojko zna doskonale duszę chłopską i umie do niej przemówić, co jest bardzo ważną rzeczą — raduję się teraz niezmiernie, że „Przyjaciel Ludu" będzie teraz w zupełności układany i pisany przez braci chłopów. Będzie dla narodu nowy dowód, iż chłopi dojrzeli do kierowania już także i tym działem pracy publicznej".

Programowy artykuł Jakóba Bojki podamy jutro w całej rozciągłości, — tu tylko wyrażamy i ze swej strony radość, że największe pismo ludowe nasze, sterowane będzie ręką chłopa i to tej miary, co Bojko. Za kordonem bratni nasz organ „Siewba", redagowany również przez chłopa Jana Kielaka, rozwijał się również znakomicie i miał najświetniejszą przyszłość przed sobą, gdyby go była niedosięgła ręka satrapy — tu na to samo pole wkracza daleko więcej świetlana postać w stronę mężnej, najidealniejszy przedstawiciel ludu polskiego.

Szczęść że Mu Boże!

Porozumienie Austrji z Turcją.

Konstantynopol, 14 stycznia.

W obecności ministrów, wielkiego wezyra i margr. Pallaviciniego, sekretarz generalny odczytał w Izbie deputowanych exposé, w którem między innemi wielki wezyr oświadcza:

Przeciw obu zamachom (aneksji Bośnji i oderwaniu się Bułgarji) zaprotestowaliśmy, sprawę tę podaliśmy do wiadomości innym mocarstwom i zażądaliśmy zwołania konferencji, aby w sprawie bułgarskiej spowodować rozstrzygnięcie. Mocarstwa uznały, że te naruszenia były nielegalne i że stoją w sprzeczności z traktatem berlińskim, przyczem udzieliły rady zarówno Bułgarji, jak Austro-Węgrom.

Wobec trudności spowodowanej nieuznaniem faktu dokonanego przez Turcję, zaproponowały mocarstwa pogodzenie się w drodze finansowej rekompensaty.

Już przed proklamacją niezawisłości Bułgarji, armia bułgarska postawioną została na stopie wojennej, a także później dowiedzieliśmy się, że Bułgarja czyni przygotowania wojenne przez koncentrowanie wojsk i wysyłanie amunicji na granicę. W odpowiedzi na to przeprowadzono częściową mobilizację... Na ponowne kroki ze strony mocarstw, armja bułgarska została zdemobilizowaną, a także Turcja odesłała do domu redyfów, powołanych na manewry. W ten sposób niebezpieczeństwo wojny zostało usunięte.

Ponieważ z ministrem bułgarskim Liapczewem, do żadnego porozumienia nie doszło, postanowiono sprawę oddać konferencji.

Wobec tego, że ogłoszenie aneksji Bośni i Hercegowiny i niezawisłości Bułgarji nastąpiły równocześnie, musiało między Austrją a Bułgarją istnieć tajne porozumienie.

Wzburzona Serbja i Czarnogóra mało co nie wypowiedziały Austrji wojny. Zamiar ten porzucono, gdy Turcja wobec życzenia Anglji i innych państw o utrzymanie trwałego pokoju na Bałkanach i wobec przyrzeczenia, że na konferencji Serbji i Czarnogórze mają być dane rekompensaty, przedstawiła im, iż należy wyczekiwać wyniku konferencji.

Pokojowemu zachowaniu się Turcji należy zawdzięczać, że Austrja, porzuciwszy swe pierwotne postanowienie za poradą zaprzyjaźnionych mocarstw, przyjęła postawioną przez Turcję zasadę, zmieniwszy ją w połowie.

Wielki wezyr wyraził w końcu nadzieję, że także z Bułgarją w najbliższym czasie dojdzie do porozumienia.

Wotum zaufania.

Exposé przyjęto oklaskami, poczem izba wyraziła rządowi votum zaufania.

Warunki umowy z Turcją.

Ostateczne zawarcie umowy z Turcją ma nastąpić jeszcze w tym tygodniu. Warunki umowy obejmują:

2) Zrzeczenie się praw Turcji do zwierzchności nad Bośnią i Hercegowiną,

2) zapłacenie przez Austrję sumy 2 i pół miljona funtów tureckich,

3) przyznanie Turcji koncesji handlowo-cłowych,

4) modyfikację przepisów o kapitulacjach, jednak pod warunkiem, że inne mocarstwa na podobne zmiany się zgodzą.

Protokół zostanie po podpisaniu przesłany wszystkim mocarstwom, podpisanym na traktacie berlińskim.

Przygnębienie w Serbji.

Z Belgradu donoszą, że w kołach politycznych wśród ludności panuje wielkie przygnębienie. Sytuację uważają jako bardzo krytyczną. Powszechnie przypuszczają, że przyjdzie do poważnych zawikłań wewnętrznych i politycznych. Wczoraj po południu odbyła się Rada ministrów w obecności króla Piotra. Ministrowie oświadczyli królowi, że obecnie nie dadzą się zapewne powstrzymać rozruchy uliczne, zwrócone przeciw dynastji i rządowi. Król chciał wobec panującego usposobienia odwołać bal dworski. Odradzili mu to jednak ministrowie, ponieważ wywołałoby to panikę. Wczoraj po południu obiegały po mieście pogłoski, że król zachorował. W pałacu następcy tronu odbyła się wczoraj po południu jakaś ważna narada.

Niebezpieczeństwo wojny z Serbją.

Mimo ugody z Turcją bynajmniej nie minęło niebezpieczeństwo wojny. Przeciwnie, mówią o tem kompetentne sfery wiedeńskie, że do trzech miesięcy wojna jeszcze wybuchnąć może. Opamiętanie się Serbji jest mało prawdopodobne, a Austrja, okupiwszy się Turcji i zabezpieczywszy się z tej strony, mniej cierpliwą będzie nadal na wyzwania serbskie. Zależy to zresztą prawie wyłącznie od Anglji, czy jej potrzebna zawierucha na Bałkanie. Tego na pewniaka nikt poza Anglją nie wie.

Deficyt w skarbie państwa.

55 miljonów odprawy dla Turcji, drugie tyle kosztują już przygotowania wojenne. A skarb państwa gorzej niż pusty, gdyż poza pozorną nadwyżką 60.000 K w budżecie na r. 1909 kryje się rzeczywisty deficyt w sumie około 90 miljonów K. Ciesz się narodzie, podatków ci nie braknie, wizyty egzekutorów nie miną, mrzonki o ulgach podatkowych niechaj ci nie zawracają głowy.

Apetyty wszechpolskie.

Wiedeń, 12 stycznia.

(*B.*) Żarliwa chęć zdobycia posady, jest znamiennym rysem galicyjskich wszechpolaków. Cały harmider, jakim kraj nasz rozbrzmiewa, jest w rzeczy samej tylko wypadkową tej zasadniczej właściwości swojskich naszych patentowanych demokratów. Wszędzie i zawsze, gdy ruch się jaki pocznie znaczny, można o zakład iść, że poza krzykliwą akcją przykucnięty tkwi jakiś demokrata narodowy — któremu chodzi o dobicie targu, o dokonanie geszeftu.

Oto i teraz. Gabinet tymczasowy powołany został swego czasu do życia z tem wyraźnem ograniczeniem, iż ma przeprowadzić konieczności państwowe i z tem zleceniem, aby się jak najrychlej przeobraził w rząd parlamentarny. Więc parlamentaryzacja gabinetu jest głównem zadaniem tymczasowych rządów Bienertha.

Od chwili odroczenia sesji parlamentarnej, wszczęły się krytym sztychem zabiegi, aby w razie dojścia do skutku stabilizacji gabinetu, upiekło się też cokolwiek naszym wszechpolakom.

Jak długo po alkierzach wiedeńskich potentatów grasowały ambicyjki gubernatora Bilińskiego, apetyty te radowały się nadzieją zaspokojenia. Biliński jako prezydent ministrów łacno by potrafił wkręcić tego lub owego kandydata wszechpolskiego. Mecenasuje im tak wiernie, że spodziewać się należało pomyślnego rezultatu. Ale nagle zabiegi p. Bilińskiego wzięły w łeb i skończyły się na dobrych chęciach.

Wszechpolscy aspiranci nie zrezygnowali jednak. Może się Bozia przecież zmiłuje. Może przecież...

Więc pełno ich we wszystkich przedpokojach wiedeńskich. Wszędzie ich pełno tam, gdzie tylko ktoś ma coś w kwestji nominacji do gadania. Chwytają nieszczęśnika za guzik i tłomaczą, jaki to każdy z nich mądry i na ministra jak uszył.

Widowisko to zrazu ucieszne, staje się z dniem każdym upokarzające. Gonitwa za teką, prowadzona za kotarą i szeptem, przybiera kształty ohydne. Panowie ci zapominają, że petycjonując dla siebie o zaopatrzenie ministerjalne, upraszając się o protekcję i względy łaskawe, szargają imię reprezentacji polskiej w błotku swych ambicyjek. Takie intryżki, umizgi, instancjonowania, ujemne rzucają światło na ogół polityków polskich, bo któryż z obcych potrafi odrazu pomiarkować, że chodzi tu tylko... o demokratów narodowych.

Dlatego życzyćby należało petentom opamiętania i szczypty wstydliwości.

Panom: Bilińskiemu, Głąbińskiemu i... !!... Batalji.

Listy z prowincji.

Zgromadzenie łańcuckie.

Wobec rozgłaszanych przez korespondenta „Kurjera lwowskiego" tamże drukowanych i skwapliwie przez inne pisma przedrukowanych tendencyjnie fałszywych wieści z tego zgromadzenia — umieszczamy sprawozdanie sekretarza zgromadzenia, jako uzupełnienie poprzedniej krótkiej naszej kronikarskiej wiadomości.

Stosownie do zapowiedzi w „Przyjacielu", odbył się 7 b. m. wiec w Łańcucie, na który

jako w dzień jarmarku zgromadziło się bardzo wielu włościan,—niektórzy z nich nawet z daleka przybyli.

Zagaił poseł Jachowicz. Przewodniczył Władysław Bieniasz ze Soniny, sekretarzował Jan Sobek z Handzlówki.

Pierwszy zabrał głos poseł Stapiński i w dwugodzinnej swojej mowie wykazał historję walk P. S. L. w przeszłości, wyłuszczył obszernie dzisiejsze stanowisko, jakie Stronnictwo zajęło w różnych kwestjach n. p. co do duchowieństwa i t. p., rozwijał szeroko różne zarzuty przeciw niemu podnoszone co do reformy wyborczej w Sejmie i zajętego wobec niej stanowiska.

Dalej wyjaśnił, gdzie i jak i na co „połączył“ się z panami przed wyborami, sejmowymi, wspomniał o zarzutach sprzedajności i o rzekomo pobranych miljonach, nie pominął sprawy kamienicy, którą kupił, lecz wykazał dobitnie, jak się rzecz ma, przechodził następnie po koleji te instytucje, które w ostatnich czasach zostały utworzone i utworzyć się mające tj. o „Wiśle“ i Banku ludowym i jaka z nich będzie korzyść, sprawę przyjęcia do Stronnictwa ks. Pastora, Żygulińskiego i t .d.

Następnie poseł Jachowicz w przemowie swojej opowiada o zamiarach niektórych ludzi i stronnictw w stosunku do P. S. L., iż dążą oni do rozbicia tego ostatniego, choć nie mają do tego żadnego powodu, gdyż mówca jako poseł parlamentarny zna sposób postępowania politycznego Stronnictwa i to, co się dziś w Stronnictwie robi, tego nie robi sam prezes Stapiński, więc nie on sam za to jest odpowiedzialny, ale łącznie cały klub parlamentarny i sejmowy i to, co klub uchwali, to p. Stapiński, jako prezes wykonuje.

Teraz zabrał głos p. Puchała (korespondent „Kurjera lwowskiego“), poruszając w mowie swojej znane zarzuty przeciw p. Stapińskiemu w sprawie refomy wyborczej, przeciw „Wiśle“ i t. p.

Następny mówca Kuźniar z Łukawca (powiatu rzeszowskiego), opowiada, iż chociaż był przeciwnikiem polityki, jaką prowadzi p. Stapiński, to dziś przyznać musi, że ta polityka jest dobrą i prowadzącą do celu — jest więc z niej zadowolony.

Józef Miazga z Wąglisk, w dłuższem przemówieniu podnosił różne sprawy, jako to: traktat handlowy z Serbją i szkody stąd wynikłe dla nas rolników, zniesienie ustawy patronackiej, reformę wyborczą, wyraził zdanie, aby krytyka w „Przyjacielu“ była, jak i dawniej. Podniósł konieczność asekuracji powszechnej, ale uznaje jednakże potrzebę „Wisły“.

Bejser żali się i skarży na biedę w kraju, na co otrzymał odpowiedź od p. Miazgi i p. Stapińskiego. P. Miazga przypomina o rządowym projekcie ubezpieczeń i twierdzi, że taka ustawa byłaby dobra na to, aby nas wyprowadzić do Argentyny albo puścić na dziadów czyli zrujnować.

Następnie zaś odpowiedział p. Stapiński na mowy Puchały, Miazgi i Bejsera — poczem znów mówił Puchała i Dr Mazanek, na co otrzymali odpowiedź z ust p. Stapińskiego, w której dr Mazanek dowiedział się, iż są kraje n. p. Szwecja i Norwegja, gdzie chłopi się rządzą i wszystkim z tem dobrze.

P. poseł Żardecki podniósł sprawę gimnazjum prywatnego w Łańcucie, apeluje do prezesa Stapińskiego o dołożenie sił o upaństwowienie tegoż, podniósł także sprawę utworzenia starostwa w Leżajsku.'

Bieniasz przewodniczący poddaje pod głowanie 1) sprawę reformy wyborczej; 2) Bank ludowy; 3) ubezpieczenie na starość. Uchwalono stanowisko pod 1 i 2 zajęte przez p. Stapińskiego, co zaś do 3 uchwalono ustawy w tej formie nie przyjmować.

Zakończył wiec p. Stapiński mową, w której prosił zgromadzonych o oświadczenie się, czy się zgadzają na jego politykę — na co bardzo znaczna większość przez podniesienie rąk się zgodziła.

Były starania ze strony pewnych jednostek o udaremnienie i rozbicie wiecu, ale te nie przyszły do skutku i wiec się odbył pomimo niektórych niezadowoleńców ku zadowoleniu jednych, a zmartwieniu grugich.

J. Sobek, sekretarz wiecu.

Życie krakowskie.

Pogrzeb ś. p. Belcikowskiego odbędzie się jutro w piątek o godzi 10 rano z kościoła św. Anny.

Obfity śnieg spadł dzisiejszej nocy w Krakowie.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek d. 18 b. m. o g. 6 wiecz. Czytać będą: 1. Ks. Chotkowski: Historja polityczna Kościoła w Galicji za rządów Marji Teresy (1772—1780).
2. Dr Krzyżanowski: Prawo Greshama.

Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne w sprawach konkursowych i druku kilku dzieł.

Posiedzenie Komisji teatralnej odbyło się we wtorek. Ustalono na niem repertuar miesięczny dla premier. Powzięto również uchwałę, aby ze względu na jubileusz wystawiła dyrekcja dzieła Słowackiego, wprowadzała również na scenę utwory Szekspira.—Sprawozdawcami Komisjii zostali pp. dr. Flach i Szatkowski.

3 ostatnie występy gościnne Danielewskiego. Występy znakomitego artystry teatrów warszawskich, cieszące się tak niebywałem powodzeniem w teatrze ludowym dobiegają do końca. Danielewski wystąpi jeszcze 2 razy tylko w 5-aktowej operetce p. t.: „Pod gwieździstą banderą“ t. j. dzisiaj we czwartek i w niedzielę wieczór. Znakomita operetka osnuta na tle stosunków Polaków w Ameryce stanowi główną atrakcję tego sezonu. Najbliższą premierą 4-aktowy wodewil krakowski znanego autora „Knajpy“ p. t. „Dwa psy“.

Z Instytutu muzycznego. Trzeci wieczór kameralny odbędzie się w salach Instytutu (Gołębia 14) dnia 10 bm. Program wieczoru złożono z utworów mistrzów XVIII w. Współudział w wykonaniu przyjęli obok grona nauczycieli Instytutu: p. Irena Różycka, prof. Skarzyński, p. Stefański, chór mieszany i inni. Zaproszenia i bilety wydaje zgłaszającym się kancelarja Instytu od 12—1 i od 4—6.

Kurs weterynjo-handlowy, urządzany staraniem Zarządu Głównego Kółek rolniczych otworzył wczoraj o g. 9 rano w sali krakowskiej Rady powiatowej przemówieniem sekretarz Rady pow. p. Stafiej. Pierwszy odczyt o żywieniu zwierząt domowych zimą wygłosił p. Z. Sudkiewicz. Następnie o hodowli drobiu mówiła p. Stasiniewiczowa, wskazując na doskonały sposób chowu drobiu we Francji, poczem w dalszym ciągu mówił p. Sudkiewicz. Po południu udali się słuchacze—chłopi, zebrani z kilku powiatów zachodnich, do rzeźni miejskiej na Półwsie zwierzynieckie, gdzie objaśniał ich dr. Kwieciński.

Najbliższe koncerty. Dziś występuje w sali Starego Teatru Wacław Kochański, który w ostatnich czasach wybił się na czoło młodszego pokolenia skrzypków polskich. Artysta wykona z akompaniamentem prof. Lalewicza następujący program: 1) Haendel: Sonata E dur. 2) Czajkowski: Koncert D dur. 3) a) Sinding: Romanca. b) Schubert-Auer: Moment musical. c) Tor Aulin: Humoreska. 4) Gounod-Wieniawski: Fantazja na temat „Fausta“.

Jutro pozna Kraków z estrady koncertowej pierwszą altystkę nadwornej opery wiedeńskiej panią Charles Cahier, Amerykankę, która równy rozgłos posiada w Niemczech, we Francji i w Ameryce. Śpiewaczka była przed kilkoma laty uczennicą Jana Reszkego i pod jego kierunkiem przechodziła cały swój repertuar operowy, który śpiewa w trzech językach: po francusku, po niemiecku i po włosku. Na koncert krakowski zestawiła artystka bardzo bogaty program. Bilety od 18-go w kasie Starego Teatru, przedtem w składzie fortepianów B. Gabryelskiej. W tydzień po koncercie p. Cahier grać będzie Maurycy Rosenthal. Na ten koncert rozebrano już znaczną część biletów.

Zabawa w „Ognisku naucz.“ W sobotę d. 16 b. m. odbędzie się staraniem sekcji zabawowej „Ogniska nauczycielskiego“ we własnych salach (Kanonicza 19) zebranie towarzyskie z następującym programem: Część I. 1) Haydn: „Allegro“—orkiestra. 2) Lenartowicz: „Bitwa racławicka“ deklamacja p. Janusz. 3) Grieg: „Śmierć Azy“—orkiestra. 4) Moniuszko: „Pieśń stolnika“ z Halki śpiew solo, p. K. 5) Chopin: „Mazurek“ i „Walc“—fortepian prof. Lauer. 6) Gall: „Gdybym był młody, dziewczyno“ śpiew solo pan K. 7) Mozart: „Andante“. Wieniawski: „Chanson Polonaise“ solo skrzypce p. Kuliński. Część II. 1) Tercet komiczny „*„ 2) Kuplety szewca z „Trójki hultajskiej“ p. Wójcik. 3) Obrazy świetlne: „Karykatury ze sfer nauczycielskich“.—potem tańce. Wstęp dla nauczycielstwa wogóle bezpłatny, dla gości biorących udział w zabawach nauczycielskich „Ogniska“ krakowskiego 1 K. Początek o g. 7 wiecz.

Zgromadzenie rękodzielników w sprawie ubezpieczenia na starość odbyło się wczoraj wieczór; przemawiał poseł Zieleniewski i omówił krótko projekt rządowy.

Następnie poseł Staniszewski wskazał na stanowisko stronnictw parlamertarnych w tej sprawie i omawiał uchwały lwowskiej Izby rękodzielniczej, którym przyznaje zupełną słuszność, chociaż w obecnem położeniu ekonomicznem państwa uważa je za niemożliwe do zrealizowania. W dyskusji zabierało wielu głos, poczem wybrano osobny komitet, który ma się tą sprawą zająć.

Aresztowanie „redaktora“ oszusta. Policja aresztowała wczoraj na doniesienie adwokata dra Gryzieckiego Józefa Nowinę Ujejskiego, redaktora „Boruty“ za wyłudzenie 6.000 kor. od łatwowiernego ks. B.—Ujejski mianowicie przedstawił ks. B. trzy weksle na 4.000 K, 2.000 K i 600 K z podpisem hr. Jana Truszkowskiego rzekomego właściciela dóbr i realności w Tarnowie. Dr. Gryziecki, otrzymawszy od ks. B. weksle do zaskarżenia, odniósł się do policji Tarnowskiej z prośbą o udzielenie mu bliższych informacji co do osoby hr. Truszkowskiego. Policja tarnowska odpowiedziała, że takiego hrabiego w Tarnowie nie znają.

Obława policyjna. Przy obławie policyjnej, urządzonej dzisiaj w nocy aresztowano około 60 osób podojrzanej konduity, w tem 15 kobiet upadłych.

Przyłapanie złodzieja kolejowego. Od dłuższego czasu trwające kradzieże kolejowe przyprawiały Dyrekcję kolejową o wiele strat, ponieważ poszkodowani kupcy domagali się od niej pieniężnego wynagrodzenia. Dlatego też Dyrekcja kolejowa zwróciła się z tą sprawą do krakowskiej policji, która wielu członków tej bandy już aresztowała. Dzisiejszej zaś nocy udało się ajentowi policyjnemu p. Rechowiczowi aresztować na polach Białego Prądnika głównego przywódcę tej bandy, Marjana Zienina, który był już aresztowanym w swoim czasie jako Franciszek Zembalski. Drugiemu naczelnikowi złodziei udało się zbiedz wśród ciemności. P. Rechowicz urządził także wczoraj w nocy rewizję u podwójciego Białego Prądnika, u którego znalazł zwoje sukna i płócien, pochodzących z kradzieży kolejowych.

Przejechany przez pociąg. Pod Łobzowem koło stacji kolejowej przejechał onegdaj wieczór o godzinie 8-ej pociąg towarowy jakiegoś starca lat około 60, miażdżąc mu obydwie ręce aż do samych ramion. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go nieprzytomnego do szpitala św. Łazarza, gdzie dokonano amputacji.

Ukarana kradzież. Pogotowie ratunkowe opatrzyło onegdaj w nocy 13-letniego Adama Bardeckiego, który, uciekając przed chcącą go aresztować policją za kradzież węgli z wagonów kolejowych, gwoździem skaleczył sobie silnie głowę.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:
Czwartek: „Małgorzatka“ itd.
Piątek: „Wieczór trzech króli“, kom. w 5 aktach W. Szekspira.
Sobota: „Djabeł“, kom. w 3 akt. Fr. Molnara.
Niedziela: o godz. 3 popoł. „Betleem polskie“. Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popularne); wieczorem „Djabeł“ i t. d.
Poniedziałek: „Małgorzatka“ kom. w 3 akt. Davis'a.
Wtorek: „Djabeł“, kom. w 3 akt. Fr. Molnara.
Środa: „Don Kiszot“, widow. fantast. w 5 aktach A. Walewskiego (popul.).
Czwartek: „Noc listopadowa“, dziesięć scen dram. St. Wyspiańskiego.
Piątek: „Djabeł“, kom. w 3 akt Fr. Molnara.
Sobota: „Lilla Weneda“, trag. w 5 akt. Juljusza Słowackiego.
Niedziela o godz. 3: „Betlejem Polskie“, Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popul.), o godz. 7: „Lilla Weneda“, trag. w 5 akt. Juljusza Słowackiego.

Teatr ludowy.
Czwartek: Pod gwiaździsą banderą“.
Sobota: „I. Wielka Reduta“.
Niedziela: popoł. „Szalony pomysł“.
„ wieczór „Pod gwiaździstą banderą“.
Poniedziałek: „Nasze paryżanki“.

Telegrafem i telefonem.

Gorycja. Sejm gorycki został z powodu ciągle trwającej obstrukcji rozwiązanym.

Petersburg. Są nowe propozycje zmian w gabinecie ministrów. Ma ustąpić minister dworu bar. Frideriks; jako jego następcę wymieniają ks. Koczubeja; urząd ministra wojny po Redigerze ma objąć Suchomlinow. Naczelnikiem miasta Petersburga ma zostać obecny generał-gubernator Odesy Tołmaczow, albo też generał gubernator Łodzi Kaznakow, wreszcie naczelnikiem głównego zarządu więziennego ma zostać obecny prokurator izby sądowej w Moskwie — Chrulew.

Nowodworski prezesem Koła w Dumie.

Warszawa. „Nowa Gazeta" donosi, że na miejsce mającego ustąpić prezesa Koła polskiego w Petersburgu p. Dmowskiego, postawiono kandydaturę p. Nowodworskiego.

Aresztowanie szpiega rosyjskiego.

Lwów. „Głos" socjalistyczny donosi z Borysławia, iż aresztowano tam szpiega rosyjskiego. Komisarz policji lwowskiej przeprowadził dochodzenia, z których się okazało, iż aresztowany posiada wyższe wykształcenie wojskowe i włada dziewięcioma językami.

Nowe pokłady węgla.

Błażowa. W sąsiedniej wiosce Kąkolówce odkryto nowe pokłady węgla. Wkrótce rozpocznie się jego wydobywanie, ponieważ komisja uznała go dobrym.

Ochotnicy dla Serbji.

Konstantynopol. Z Odessy przyszła wiadomość, że przybył tam znany generał rosyjski Lipowats, który przez dłuższy czas bawił w Serbji i zajmował się organizacją ochotników rosyjkich dla Serbji. Lipowats po przybyciu do Odessy wydał odezwę do ochotników, wzywającą ich, aby do 15 stycznia byli gotowi do wyruszenia do Belgradu. Ochotników tych ma być rzekomo 40.000, wśród nich około 2000 osób z najwyższej arystokracji rosyjskiej, dalej wielu generałów, 300 oficerów, 1200 studentów, a także dwóch synów Tołstoja. Koszta wyprawy ochotników ma ponieść słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Moskwie.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. „Riecz" otrzymuje wiadomość z Paryża, że wobec bardzo niedogodnych warunków, jakie stawiają kapitaliści francuscy, Rosja rezygnuje z zaciągnięcia pożyczki we Francji.

Z teatru ludowego.

„**Pod gwiaździstą banderą**", operetka w 5 aktach C. Danielewskiego.

(§) Coś z życia naszych polskich wychodźców do Ameryki, gdzie pod „Gwiaździstą banderą" wolnego kraju bogacą się i przedzierzgają czasem w zamożnych finansisów, wyzbywających się nawet lekkomyślnie swych nazwisk. W ludzie polskim istnieje jednak skarb szlachetnych instynktów i poczucie narodowej jedności, które nie pozwolą nigdy na wynarodowienie lub zhańbienie polskiego imienia.

Na takie pięknie pomyślaue tło rzuca autor garść barwnych zdarzeń i ciekawych postaci. Robota sceniczna trochę pospieszna, często dla efektu poświęca się stronę artystyczną, ale to już los operetki, czy wodewilu. Wiadomo, że śpiew i tańce przychodzą zawsze w najbardziej niestosownej chwili. W ujęciu całości znać jednak rutynowanego aktora, który zapoznał się dobrze z wymaganiami sceny. Wszak p. Danielewski jest autorem kilku bardzo udatnych utworów scenicznych.

Sztuka wywołała wielkie zainteresowanie licznie zgromadzonej publiczności. Bawiono się dobrze, oklaskiwano rzęsiście. Tylko przerwy między aktami były zbyt długie i zakończenie nastąpiło późną nocą.

Z pomiędzy grających na wyróżnienie zasłużył przedewszystkiem autor p. Danielewski: szczerze i bezpretensjonalnie pojął postać włościanina z poznańskiego, nadając jej rysy prawdziwej szlachetności. Z kobiet prym wiodła, jak zwykle, p. Zielińska, bawiąc swym lwowskim akcentem i wesołymi śpiewami. Nie po raz pierwszy podnosimy żywą i pełną werwy sceniczną grę tej artystki. P. Poleński mimo chrypki widocznej i mankamentów z kufelkami piwa, ożywiał scenę wesołemi przemianami warszawskiego łobuza. — Wystawa była tym razem staranniejsza, a ogólne zadowolenie publiczności wywoływały „huśtawki" i śpiewana przez p. Zielińską „kołysanka".

Dwa koncerty.

Po przerwie świątecznej ruch koncertowy ożywił się na nowo. Niedzielne koncerty „popularne", przynoszące zawsze interującą produkcję przy niezmiernie przystępnych cenach wstępu przyjęły się już zupełnie i publiczność nasza uczęszcza na nie chętnie. Koncert ostatni przyniósł nam występ pań: Józefiny Carnioli i Janiny Ładówny. Panią Carnioli, artystkę opery warszawskiej, poprzedziła pochlebna ocena krytyki tamtejszej, podnosząc jednogłośnie głos o pięknem mezzosopranowem brzmieniu, znajdujący wybitne zastosowanie w partjach dramatycznych. W arjach operowych Gounoda i Saint-Saënsa zalety powyższe wystąpiły na jaw w całej pełni.

P. Carnioli rozporządza przedewszystkiem ładnem i równem bel canto i umiejętnem frazowaniem. Pieśni natomiast, choć inteligentnie interpretowane, nie zupełnie odpowiadają jej barwie głosu i temperamentowi.

Panna J. Ładówna, choć stale zamieszkała w Krakowie, od kilku już lat nie dała się tu słyszeć. Gra to zajmująca, o miękkiem, sympatycznem uderzeniu i doskonale rozwiniętej technice. Bez wysuwania jej wszelako na plan pierwszy. Wprawdzie słynna sonata „księżycowa" Beethowena miała tempa niezupełnie właściwe, „Scenom dziecięcym" zaś Schumana brakło może tej pełnej wdzięku prostoty, jaka je cechuje, należy to jednak położyć na karb tremy, lub nieusposobienia artystki. Kompozycje Chopina natomiast, w wykonaniu p. Ładówny zajmowały spokojnem, wolnem od afektacji traktowaniem melodji, w odtworzeniu walca dużo było wdzięku i finezji. Akompaniował wybornie jak zawsze p. B. Walewski.

* * *

Licznych bardzo wielbicieli swego talentu zgromadził na wczorajszym koncercie Aleksander Bandrowski. Nazwisko to dziś już samo przemawia za siebie. Żywo mamy w pamięci wszyscy niezrównane jego kreacje, których szlachetne tak pod względem wokalnym, jak aktorskim pojęcie, postawiło oddawna nazwisko Bandrowskiego w rzędzie najpierwszych wykonawców. Pozbawiony operowej sceny Kraków, usłyszeć może znakomitego artystę prawie zawsze z estrady, gdzie z samej natury rzeczy zanika do pewnego stopnia plastyka odtwarzanej postaci, zwłaszcza o ile idzie o wagnerowskie fragmenta, wymagające tak niezbędnie sceny. Zadowolnić się jednak musimy tem, czem rozporządza artystyczny Kraków, t. j. estradą tylko i orkiestrą wojskową. Na program wczorajszy złożyła się scena ze „Złota Renu", scena kucia miecza ze „Zygfryda", oraz opowiadanie Lohengrina, wszystkie odtworzone przez Bandrowskiego ze zwykłem mistrzowstwem. Rzadko u którego śpiewaka spotyka się równą wyrazistość i plastykę wykonania, równie jasną dykcję, równą szlachetność w zaokrągleniu czy to dramatycznej, czy uczuciowej frazy. Nowością dla Krakowa zupełną był monolog Domana ze „Starej Baśni", dopisany przez kompozytora już po przedstawieniach lwowskich i krakowskich. Śliczna, pełna zadumy i uczucia melodja, na tle której bohater opery, Doman, waży przyszłe swoje i swych blizkich losy, oddana była w sposób tak artystycznie skończony, że numer ten programu stał się chwilą kulminacyjną wieczoru. Pozostałe numera koncertu wypełniła orkiestra 13 p. p. z uznania godną starannością.

d. i.

Nowe trzęsienia ziemi.

Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznej katastrofy w południowych Włoszech a oto przychodzą wieści o nowem trzęsieniu, które dało się odczuć wczorajszej nocy nie tylko w południowych Włoszech ale i w południowej części monarchji austryackiej, a mianowicie w Trjeście, Bozen, Meranie, Trydencie, Rjece i wielu innych. W Rjece obserwatorjum marynarki zauważyło trzęsienie ziemi o godzinie 1, minut 22, które trwało 15 sekund. We Wenecji trzęsienie powtórzyło się dwukrotnie, wywołując panikę wśród ludności.

Obcy opuścili hotele i zebrali się na placu św. Marka. Część ludności uciekła do ogrodów i tam doczekała rana.

W Imola trzęsienie ziemi zbudziło wszystkich mieszkańców, który pouciekali na pola. Kilka domów, jakoteż sklepienie jednego kościoła zarysowane.

We wszystkich miastach północnych Włoch odczuto między godz. 1 a 2 w nocy trzęsienie.

W Messynie z pod ruin wydobyto żywego mężczyznę, który **przez 14 dni** pozostawał bez jedzenia.

Wieści z kraju.

Wiec obywatelski w sprawie budowy dróg wodnych w Galicji i utrzymania kopalń węgla w rękach kraju i państwa, odbył się 12 bm. we Lwowie pod przewodnictwem prez. Ciuchcińskiego i Milewskiego w obecności marszałka kraj., członków Wydziału: Pilata, Bernadzikowskiego, wiceprez. nam. Kleeberga i w. i. W dyskusji zabierali głos posłowie Brzek, Diamand, Halban, Roszkowski, Lityński i p. Bartoszewski. Powzięto następujące uchwały:

Wiec polecił swemu Prezydjum poczynić u ministra dla Galicji, namiestnika, marszałka kraj., prezesa Koła pol. i posłów do Rady Państwa wszelkie starania:

1) Ażeby wszystkie wyłączności górnicze, udzielone w okręgu górniczym krakowskim cudzoziemcom zostały unieważnione, jeśli ich właściciele nie stosowali się ściśle do postanowień obowiązującej ustawy górniczej. (o tem umieściliśmy artykuł posła Kędziora w Nr. z dnia 30 grudnia 1908 r.).

2) Ażeby rząd: a) wydał bezzwłocznie konsens na budowę przestrzeni kanału Zator Samborek i zarządził tę budowę z wiosną r. 1909 równocześnie z kanalizacją Wisły w obrębie Krakowa; b) zarządził rewizję trasy kanału spławnego od Podgórza do Samborka i od Zatora do Bestwiny; c) ażeby zarządził jak najrychlej roboty przygotowawcze do budowy kanału Wisła-Dniestr; d) ażeby w drodze ustawodawczej zapewnił również budowę kanału od Sądowej Wiszni przez Lwów do Brodów jako odgałęzienie od kanału głównego Wisła-Dniestr.

Reforma aptekarska.

Rząd austrjacki, po długich boleściach, które poprzedzały reformę aptekarstwa, zrodzoną dość niefortunnie, nie zadowoliwszy ni aptekarzy, jako właścicieli aptek, ni personalu pracującego, ułożył do snu, prawdopodobnie dłuższego, całą sprawę dalszej reformy, szczególnie studjów farmaceutycznych.

I jeśli długie lata największą bolączką w aptekarstwie był system koncesyjny, jaki nadawał prawo do samoistnego prowadzenia apteki system przestarzały wraz ze swem „freies Ermessen", to tegoczesna bolączka objawia się w pierwszym rzędzie w organizacji wykształcenia farmaceutów. Od lat dwudziestu przyjęto za normę, jako wstępne wykształcenie kandydata do tego zawodu 6 klas gimnazjalnych, przed tym okresem czasu, normowano wstępne wykształcenie na 4 klasy gimnazjalne. Ciekawa rzecz, że podwyższenie rzekome stopnia wykształcenia, wydało ujemne rezultaty. Podczas, gdy w większej części kandydaci z 4 klasą bywali ludźmi o rzetelnem wykształceniu średniego stopnia, to kandydaci z 6 klasą byli przeważnie materjałem gorszym i w większej połowie ludźmi, którzy tylko gnani widmem nieprzepchania się przez gimnazjum i dalsze studja, przystępowali do zawodu, który stosunkowo prędzej i bez znaczniejszego nadwyrężania zdrowia, dawał im utrzymanie. Ale z biegiem czasu ten stan rzeczy, jaki jest obecnie nie da się utrzymać i bezwarunkowo nie można nie myśleć o tem, że zawód ten musi nietylko — jak się to mawia — iść z duchem czasu, ale stanowczej wymaga zmiany, wobec żądań, którym wkrótce dotychczasowe wykształcenie farmaceutów nie sprosta. Już same sfery zawodowe, zaczynają się tem na serjo zajmować, i najsilniej właśnie ze sfer współpracowniczych — dają się słyszeć głosy, by zaprowadzić jako wykształcenie przedwstępne dla farmaceutów maturę gimnazjalną lub realną z uzupełnieniem filozoficznem.

Te starania sferom współpracowniczem, prawdziwy zaszczyt przynoszą. Zupełnie mylne i z prawdą niezgodne jest zdanie, że staraniami o zaprowadzenie matury, chcą współpracownicy zmniejszyć przypływ do zawodu aptekarskiego. Zaprowadzenie matury miałoby i ten zbawienny cel, że wstępowaliby do zawodu tego ludzie z prawdziwem zamiłowaniem. Lecz radbym, aby nie na tem tylko się skończyło. Warunkiem koniecznym jest również rozszerzenie studjów uniwersyteckich. Bez czteroletniego studjum, obejmującego szczególnie bakterjologię i badanie artykułów spożywczych, nowoczesna farmacja nie da się pomyśleć. Stworzyć się musi poprostu fakultet farmaceutyczny, równorzędny z innymi fakultetami. Z tym przyjdzie powaga zawodu i już sobie nie pokpi nieraz kiepski prawnik ze zdolnego farmaceuty, boć absolutnie takiego fakultetu farmaceutycznego będzie się mógł później poszczycić „wykształceniem akademickiem".

Całe społeczeństwo powinno zainteresować się tą sprawą i pomagać sferom zawodowym do wywarcia wpływu na rząd. Sprawa reformy studjum farmaceutycznego jest rzeczą, którą powinno się otoczyć sympatją i nie szczędzić trudów, by rzecz weszła w życie. Na terenie krajowym zaznajomić należy ogół z potrzebą reformy studjów farmaceutycznych, a rzeczą posłów będzie wziąść sobie ją nie tylko do serca, ale i do Wiednia przed oblicze p. Bienertha i towarzyszy.

Zdaję sobie zupełnie sprawę z tego, że usłyszę gł. sy krytyki: „Któż z takiemi studjami zechce być aptekarzem w Łapanowie, Łące, czy Milówce?“ Czy z takiem wykształceniem człowiek ma być niewolnikiem zawodu, jakim jest aptekarstwo, czy za 1400—2000 koron rocznego dochodu w jakiejś dziurze zechce kto bez pomocy zdzierać się od świtu do nocy dla dobra społeczeństwa? Czy liche miejscowości, w jakich już teraz kreują apteki, mogą stanowić w tych warunkach satysfakcję życiową? Za pozwoleniem — panowie krytycy! Bez kwestji, że jeśli ma się od kogoś więcej wymagać, to należy i więcej dać. I zupełnie godzę się ze zdaniem jednego z b. posłów parlamentarnych, że „aptek powinno się tworzyć tyle, ile nie tylko interes już istniejących aptek wymaga, ale ile wymaga potrzeba społeczna, choćby nowe apteki kraj miał subwencjonować i subwencjami pomagać ich egzystencji“. Nie bez rozwagi trzeba mieć na oku interes już istniejących, nie można ich lekkomyślnie podkopywać lecz zarazem obmyśleć sposób wyrabiania się nowych, o ile one stanowić muszą rzeczywistą potrzebę społeczeństwa. Nie pomyliłbym się również, że, gdyby miasta nasze angażowały dla dobra swych mieszkańców na t. zw. „komisarzy targowych“ czy „chemików miejskich“, kandydatów w osobie miejscowych aptekarzy, którzy mając odpowiednie wykształcenie, staliby się pożądanymi wykonawcami nadzoru nad artykułami spożywczymi. Ta reforma byłaby połączona dla miejscowości zawsze z mniejszym wydatkiem, aniżeli wyszukiwania fachowca tylko do tego specjalnie celu. Nie każdy aptekarz reflektowałby na to, ale dla nie jednego stanowiłyby te dochody o zapewnieniu egzystencji osobnika z jednej, z drugiej zaś strony przynosiłyby pożytek społeczeństwu.

Nie bez pożytku społecznego byłoby — według mego zdania — także u k r a j o w i e n i e a p t e k a r s t w a w o g ó l e. O ile sobie przypominam już przed kilkunastu laty — mówiono o czemś podobnem. Wykupno aptek byłoby rzeczą nie tak znów trudną do przeprowadzenia, jak się to niektórym wydaje. Rzecz ta opłacałaby się krajowi, a wyszłaby bezwarunkowo na pożytek społeczeństwa. I z pewną odwagą to powiem, że z chwilą kiedy obecne niepomyślne stosunki się jeszcze pogorszą, społeczeństwo straci do zawodu zaufanie, które stanowi pierwszy warunek jego rozwoju. Z tem trzeba się bezwarunkowo liczyć i to musi być jedną z myśli przewodnich przyszłego zreformowanego aptekarstwa.

Także konieczność r e f o r m y u r z ą d z e ń z d r o w o t n y c h, wyobrażam sobie li tylko równoległe z reformą aptekarstwa i z nią wspólnie nawet. Wyobrażam sobie nawet zupełne zespolenie się aptek z resztą urządzeń zdrowotnych. Lecz to są rzeczy dalekiej jeszcze przyszłości.

Swym artykulikiem dziennikarskim chcę jednak, korzystając z gościnności nowego postępowego pisma, zwrócić uwagę na to, że rząd zasługuje poprostu na skarcenie, że zapowiadał wielkie reformy w zawodzie aptekarskim a obietnic nie dotrzymał. Sporo już upłynęło czasu od chwili wejścia w życie reformy aptekarstwa w kierunku ustawodawczym, lecz potem zamknęły się podwoje tego przybytku, z którego miały wyjść dalsze reformy pożądane i konieczne, mające na celu nie tylko podniesienie zawodu jako takiego, ale i zrobienie czegoś dla zwiększenia ogólnego dobra społecznego.

Największym z tych postulatów jest reforma studjów farmaceutycznych, po których wyjdzie nowoczesne aptekarstwo jako zawód godny szacunku i zaufania, spełniający pod każdym względem cel swój w kierunku wymagań i potrzeb społecznych i kulturalnych. Obecny stan aptekarstwa stanie się wkrótce przeżytkiem, który wraz z innemi doległowściami, trapiącemi ten zawód, należy złożyć na wieczny spoczynek.

Stanisław Szczepański, (Żywiec).

Rozszerlokowany Kraków.

— Proszę pana, to strach po prostu pomyśleć, co to z niego będzie! Chłopak w czwartej klasie powinien przecie mieć na tyle rozumu, że się uczy dla siebie, nie dla nauczyciela ani dla rodziców!...

Tak pewnego razu mój przyjaciel, majster szewski, pan Kopytko skarżył się na swego syna, czternastoletniego wyrostka, którego zresztą znałem dotychczas, jako dobrego i pilnego ucznia.

— I co mu się stało? — spytałem — przecież dawniej...

— Co mu się stało? Szerlok Holmes, panie!... O niczem nie myśli, o niczem nie mówi, tylko o tych bzdurach!... Żeby z piekła nie wyjrzał, kto go wymyślił!... Całkiem mi dziecko zbałamucił!...

Pocieszyłem, jak mogłem, pana majstra — i poszedłem dalej. Przystanąłem przed pewną sklepową wystawą, gdzie dwie jakieś hoże Marysie w zalotnych chusteczkach na głowach, z koszykami na ręku żywy dyskurs toczyły.

— Powiadam ci moja kochana, że bez niego żyć nie mogę! — zaręczała z ogniem pierwsza — wolę nie jeść, nie pić, ale jego mieć muszę!... Pani się gniewa, jak go w kuchni zobaczy, a niech-ta!...

— Gniewa się? — zdziwiła się druga.

— A-jakże. Powiada, że ino pieniądze na niego tracę i głowę sobie zawracam, a nie myślę o obowiązkach.

— A to ci psia kość stara! — krzyknęła z oburzeniem koleżanka.

— Powiedziała, że jak tak dalej będzie, to mogę sobie innego miejsca szukać, ale ja i tak morowa!... Chowam go tak, że stara nie znajdzie w kuchni, choćby oczy wyślepiła: albo do łóżka pod siennik, albo do kuferka na klucz... Niech go szuka.

Zdumienie moje nie miało granic. Byłem z całem uznaniem dla wiernej dziewczyny, której ani gniew pani, ani groźba oddalenia ze służby, nie zachwiały uczuć — dla kochanka, jak się mógł kto domyśleć. Tylko to zamykanie do kuferka!... Tego nie mogłem zrozumieć. Tymczasem bohaterska dziewczyna mówiła dalej do swej przyjaciółki...

— Mówię ci Hanusiu, jeżeli chcesz być mądra to i ty go sobie weź na próbę.

— Dobrze! — zawołała z entuzjazmem druga — a kiedyż on wychodzi?

— Co tydzień!... Tylko, żebyś nie zapomniała: Szerlok Holmes!...

Splunąłem z rozczarowaniem... Znowu Szerlok! — pomyślałem. — Szkoda! A ja już domyślałem się jakiegoś „cichego“ dramatu dwojga serc!...

Wstąpiłem do knajpeczki na drugie śniadanie, a nie znalazłszy wolnego miejsca, przysiadłem się do stolika, gdzie siedziało jakichś dwóch starszych jegomościów, szeptając coś tajemniczo ze sobą.

— Łotry skrępowali go potrójnymi sznurami i położyli jak barana na ziemi. Jeden wymierzył mu rewolwer w skroń, drugi sztylet w serce... —

Tu opowiadający pociągnął porządny haust piwa. Ja zaś słysząc te straszną historję, zdrętwiałem. Jakto? W naszym spokojnym Krakowie dzieją się podobne rzeczy?

— Przepraszam bardzo panów — rzekłem jak najuprzejmiej — gdzie stała się owa zbrodnia?

— W Buenos Ayres! — rzekł jeden.

— W Buenos... Ayres?...

Nieznajomi spojrzeli na mnie z niewysłowionem lekceważeniem i pogardą.

— Tak panie! — rzekł drugi tonem wyższości. — Jesteś pan inteligentnym człowiekiem: przeczytaj pan sobie: Przygody Szerloka Holmesa!...

— Szeloka Holmesa? — bąknąłem zażenowany — nie panie! nie czytałem jeszcze.

Zapłaciłem i jak najprędzej wyniosłem się z knajpy, ścigany ironicznemi spojrzeniami znawców literatury.

Na ulicy widziałem porozklejane na murach sążniste afisze kolorowe o zachęcających nagłówkach: „Skandal i senzacja!“ „Niebywała senzacja!“ „Przygody słynnego króla detektywów Szerloka Holmesa!“ „Czegoś podobnego jeszcze nie było!“ itp.

Żart na bok... Są rozmaite zarazy i epidemje trapiące nieszczęśliwą ludzkość jak dżuma, cholera, tyfusy, itp. Ale kto wie, czy nie gorszą zarazą jest lektura, gloryfikująca zbrodnię i skandal, robiąca bohaterów ze szpiclów i „prywatnych detektywów“. Bakcyle tej epidemji wylęgają się w pustych mózgownicach obskurnych literatów, dojrzewają zaś na półkach trzeciorzędnych oficyn księgarskich, a potem podobnie jak zaraza za pośrednictwem szczurów tak one wędrują przez kolporterów, wyrobników, się natrętnie do kuchni i przedpokojów, na poddasza studenckie i do stancji wyrobników. Zatruwając swym jadem poczucie moralności i piękna, gwałcą zdrowy sens i logikę...

Straszna epidemia, a nazwa jej: Skandal i senzacja.

Rzeczywiście!... W jednem mają rację ci „autorowie“ i ich nakładcy reklamujący swoje produkta: „Czegoś podobnego jeszcze nie było!...“

(x)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 4 hal. — najmniej 10 słów.

Drukarnia Literacka
Kraków, Jagiellońska 10
wykonuje wszelkie roboty w zakres jej wchodzące.

Do roznoszenia „Gazety Powszechnej“ potrzebni są chłopcy i kobiety starsze za miesięczną płacą. Zgłoszenia: św. Anny 4. II p.

Lekcji poszukuje zdolny filolog. Zgłoszenia pod „P“ w Administracji.

Agenci do zbierania anonsów potrzebni są dla „Gazety Powszechnej“.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku,
poleca:
Tkalnia płócien i skład wysyłkowy
„pod opieką najśw. Rodziny“
JÓZEFA JÓRASZA
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja).
Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

Dla wyjeżdżających do Ameryki!

Ci wszyscy, którzy wybierają się do Ameryki, powinni pamiętać, że w wielkich miastach i kopalniach czekają ich ciężkie czasy. Na farmach zaś, czyli gospodarstwach, może każdy w krótkim czasie dojść do dobrobytu i samodzielności.

W Stanie Washington, tuż przy wielkiem mieście portowem **Aberdeen,** do którego dochodzą **okręty z całego świata,** i gdzie znajduje się już **wielka polska kolonia,** licząca przeszło **400 rodzin,** z własnym **kościołem** i stałym **proboszczem polskim,** są zarezerwowane dla Polaków **olbrzymie obszary najlepszej ziemi** po **cenach stosunkowo niskich.**

Kto posiada wystarczający kapitał, aby się jako tako zagospodarzyć, nie powinien zwlekać, lecz jechać i przekonać się, a może być pewnym, że się nie zawiedzie. Na gospodarstwie **5-cio** lub **10-cio** akrowem można tam **w krótkim czasie** dojść do dobrobytu, zwłaszcza, że i pracę w czasie wolniejszym od robót rolnych znaleść łatwo, bo zapotrzebowanie robotnika jest ogromne, a zapłata wynosi od **dwóch do sześciu dolarów dziennie.** Na ziemiach tych rodzą się i dojrzewają najpiękniejsze **owoce, oraz najprzedniejsze gatunki zboża i warzyw, a zbyt** na wszystko jest znakomity, gdyż **komunikacya wodna i kolejowa** z wielkiemi miastami jest bardzo dogodna. Hodowla drobiu opłaca się bardzo dobrze. Polowanie i rybołostwo jest tak znakomite, jak w żadnej innej okolicy Ameryki. Klimat najpiękniejszy w świecie. Nieznane są nieznośne upały latem, a pora zimowa, w której niema mrozów, lecz jedynie częste deszcze, trwa tylko sześć tygodni, wskutek czego **prace rolne rozpoczynają się już w lutym,** a urodzaje zawsze są zapewnione.

W nowych osadach jest już zapewniona ziemia pod **kościoły i szkoły polskie,** a biskup tamtejszy przyrzekł dostarczyć **duszpasterzy polskich** w miarę wzrostu osad. Dla nabywców gruntu urządzono i tę dogodność, że kupującym 40 akrów ziemi lub więcej **zwraca się całe koszta podróży** z kraju aż na samo miejsce, a kupującym nie mniej niż 20 akrów, połowę tychże kosztów.

Ktokolwiek życzyłby sobie bliższych szczegółów, niechaj pisze do nas po polsku, a natychmiast mu wszelkich objaśnień udzielimy.

Adresować należy jak następuje:

Mutual Realty Co, Ignacy Dziekan, Miłosław, Prov. Posen, Preussen.

Wszystkich, którzy zgłosili się na nasz pierwotny adres (Mutual Realty Co. w Poznaniu), upraszamy o łaskawe powtórne zgłoszenie się pod nowym adresem, ponieważ poczta pruska robi nam trudność z wydaniem listów.

Nr 23. Męski ankr. remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godł. polsk., bardzo dobrze idący na min. wyregulowany K. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych
F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

Wyroby tkackie

najlepsze tylko
z tkalni płócien
Michała Miesowicza
w Korczynie obok Krosna.

34
Parowa fabryka mydła
Stanisława Rożnowskiego
W KRAKOWIE

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną“ z Krakusem“, karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, **proszek** mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych** własnego wyrobu.
Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Osób do sprzedaży nasion warzywnych i t. d.

w gotowych torebkach
25 poszukuje
ODDZIAŁ STRYJSKI
c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.
Zgłoszenia przyjmuje tylko Redakcya „Przyjaciela ludu“.
Towar znany w kraju, doskonałej jakości. — Obsługa rychła i najuczciwsza.
Zgłaszać się należy jak najprędzej.

Założona w roku 1846.

Munka oszczędzające, jędrne mydła z „Nosorożcem“ lub „Kosą“
32 z pierwszej galicyjskiej
PAROWEJ FABRYKI MYDŁA Szymona Munka w Żywcu l. 15.
Próbki i cenniki darmo.
Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej, państwowej i kupieckiej
urządza nadal, jak w latach poprzednich
w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej L. 68
System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. — Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat nauki zapewniony.
Henryk Gottlieb
13 c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. przy **sądzie krajowym, egz. naucz. rach. państw**

Skład maszyn rolniczych
JĘDRZEJ KRUKIEREK w Krośnie
poleca: 23
Pługi, Brony, Sieczkarnie, **Młynki, Młocarnie** ręczne i kieratowe. Trieury, siewniki i t. p., **Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.**
Ceny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny.
Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw. Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, I. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże.

Niech każdy wie o tem

że pomagają 35
na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy
Znakomite pigułki dra Wooda
wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego.**
Cena pudełka (100 pigułek) **5 koron.**
Używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno — **Przypomina się hodowcom bydła,** że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski,** paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny,** paczka z opisem użycia 60 gr. — Wysyła:
Apteka Stanisława Szczepańskiego
W Zabłociu przy Żywcu.

FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewarnia żelaza i metali
Braci Bartik w Tarnowie
30 polecają
Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. — **Raszple do drzewa** kowalskie. — **Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekania.** — **Kompletne urządzenia** maszynowe najnowszych systemów, dla **Cegielń, Młynów, Tartaków** i **Rzezalń.** — **Urządzenia wodociągowe** dla zakładów przemysł., obszarów dworskich itp. — **Transmisje, tarcze pasowe** i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — **Odlewy maszynowe i budowlane** według własnych i nadesłanych modeli. **Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.**
Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

KTO SOBIE ŻYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych
wyrobów tkackich



jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki,** zapały, **chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka** i **zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła 29
darmo.
JÓZEF BAJGROWICZ
w Korczynie obok Krosna „POD OPATRZNOŚCIĄ“.

MANICURE“ — Marka L. 8, I. piętro.



C. k.

Konc. sprzedaż prochu, amunicji, strzelb, sztućców, flobertów, pistoletów, rewolwerów, browningów i wszelkich przyborów myśliwskich.

JOACHIM HONIG, Tarnów p. „Bocianem" ul. Lwowska.

27 2—3

Handel

towarów korzennych, farb, lakierów itp. Skład herbaty chińsk. i rosyjsk., świec kościelnych i przyborów do pisania.

Codziennie świeżo palona kawa.

!!!!

Palcie tutki Paschalskiego! 44 1—5



!!!!!!!!

KANAREK i S^KA TARNÓW

26 **Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.**

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** — **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. ☛ Plany, kosztorysy i projekty gratis.

Ważne dla wychodźców!

(Komunikat Towarzystwa opieki nad wychodźcami).

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „**Opatrzność**" w Krakowie, jako instytucja dobroczynna, nie krępowana żadnemi zobowiązaniami wobec towarzystw okrętowych, może doradzić każdemu bezstronnie jazdę jakąkolwiek linją morską i pomódz mu, aby pojechał najtaniej, najdogodniej i bez narażenia się na czekanie na własny koszt w porcie.

Kto nie ma karty okrętowej, niechaj się nie daje nikomu w drodze bałamucić, niech się nikomu nie zwierza, że jedzie do Ameryki, i niech się nie daje ani namówić, ani zmusić do nabycia karty okrętowej, lecz niech wprost jedzie do Krakowa do Towarzystwa „Opatrzność", gdyż tam znajdzie uczciwą radę i pomoc.

Na zapytania listowne Tow. „Opatrzność" odpowiada natychmiast bezpłatnie za nadesłaniem marki pocztowej na odpowiedź.

Można też bez poprzedniego zapytania listownego zgłosić się wprost do jednego z biur Towarzystwa naszego — (Kraków, Oświęcim, Jarosław, Muszyna, Żywiec, Sambor) — gdzie wychodźca otrzyma jak najszczegółowsze objaśnienia co do terminu wyjazdu, co do ceny i wszelkich szczegółów.

Ko uda się pod opiekę Towarzystwa „Opatrzność" i zastosowuje się do jego rad i wskazówek, uniknie z pewnością wszelkich strat i zawodów w drodze i na miejscu, dokąd się wybiera.

43 **Centralne Biuro** 3—3

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie, ul. Pawia 2.

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!



Wszelkie jak najbardziej uporczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowem użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL".

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona. 37

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorjum chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA

w Bohorodczanach Nr. 921.

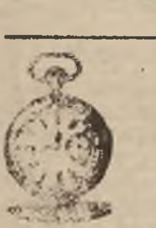
Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztąza 10 K.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultherlae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

BULJON I PASZTETY

wysyła 45 2—5

Dyonizy Chrabąszcz, Kraków

plac Szczepański 6.

1 kilo Bulionu wołowego z dziczyzną	K	7·60
1 „ „ z drobiu	„	9·—
1 „ Pasztetu z drobiu i dziczyzny	„	4·—
Puszka 1-kil. Pasztetu z drobiu i dziczyzny	„	4·50
„ 1/2 „ „ „ „	„	2·50
„ 1/4 „ „ „ „	„	1·40
„ 1/8 „ „ „ „	„	0·70
1 kilo Galantyny z kapłoną	„	5·—
Puszka 1/2 kil. Auspiku czystego do kanapek	„	1·60
1/2 kilo Majonesu „Provensal"	„	1·40
1 „ Grzyby, surowe, górskie	„	3·20

Bernhard Leib, Tarnów

WĘGLE 22

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węgle **najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.** Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Biuro prawnicze 10

dla wszelkich spraw wojskowych

Józefa Martusiewicza

1—3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora**

w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1·60. Syrop balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrop tymiankowy K. 1·60 jedyny w koklusz dla dzieci. 88

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K.